CENA MK. 30.000. Niedziela 25 listopada 1923 r. Rok I

...to B...stockie
...kowy

# DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK. Rynek Kościuszki № 1. telefon 63.

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE. NADUŻYCIA ŚCIGANE BĘDĄ SĄDOWNIE

## Ojczyzna w opresji

**Wołanie rozgłośne szarej rzeszy pracującej do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej**

**Stanisława Wojciechowskiego**

**oraz do Marszałków Panów**

**Macieja Rataja i Wojciecha Trąmpczyńskiego**

## o Radę Naprawy Rzeczypospolitej

Warszawa, dnia 24.11.

*„Kurjer" Czerwony zamieszcza następujące wezwanie, które ze względu na obecną sytuację jest niezwykle aktualne.*

W dniu 12 października b. r. ogłosił „Kurjer" Czerwony opierając się na głosach i żądaniach swoich Czytelników projekt utworzenia Rady Naprawy Rzeczypospolitej, jako jedynego środka, który mógłby szybko i skutecznie uleczyć choroby, tkwiące w naszym organizmie państwowym.

Od czasu tego minęło z górą dni czterdzieści.

A każdy dzień potwierdzał, że czas mija bezużytecznie bez żadnych oznak polepszenia, bez nieodzownie szybkich i śmiałych rozporządzeń w dziedzinie ustawodawstwa, które zaspokoiłyby palącą konieczność: naprawy skarbu.

Ociężałość Sejmu, niezaradność rządu jako nieodrodnego potomka tego parlamentu, sprawiły, że zamieć banknotów i egoizm warstw posiadających sprowadzają na Polskę klęskę, kto wie, czy nierównie niebezpieczną, aniżeli była nią nawała bolszewicka.

Pokonaliśmy wroga zewnętrznego dzięki temu, że zdobyliśmy się na zastosowanie środków nadzwyczajnych. I dzisiaj więc czas najwyższy, by na zagrożonem terytorjum gospodarczem wprowadzić stan wojenny, by stworzyć aparat, który nieodzowne ustawy i rozporządzenia skarbowe zdoła uchwalać oraz wykonywać bezzwłocznie i bezwzględnie.

Trzeba nam pięści żelaznej, której uderzenia będą błyskawiczne, a która nie naruszy wizadeł naszej państwowej konstytucji.

Najuczciwsze i najzdrowsze zamierzenia dotychczasowe, utknęły w żarłocznych gardzielach finansowych rekinów lub w szulerniach intrygantów partyjnych. Przewalają się i chwieją ministrowie za ministrami, a naprawa skarbu nie może ruszyć z martwego punktu.

Ojczyzna w ostatecznej znalazła się opresji.

Dziś więc te same usta, które na łamach „Kurjera" Czerwonego domagały się ongi Rady Naprawy Rzeczypospolitej, ponawiają swe wołanie o wydobycie z dna wszystkich stronnictw na powierzchnię życia jednej, jedynej mądrości — mądrości państwowej.

Niechaj więc ster naprawy Rzeczypospolitej grono nienagannych, mądrych i dzielnych mężów ujmie w swoje ręce. Niechaj powstanie Rada Naprawy Ojczyzny i niechaj dokona dzieła wielkomyślnego przy pomocy sumiennego, odważnego i fachowego rządu.

W skład Rady weść muszą mężowie, którzy szanując zasady konstytucji, każdej chwili mogliby bez obawy ponieść zwycięską odpowiedzialność z swych poczynań przed Sejmem, który musi pozostać sumieniem narodu.

Udręczone rzesze pracujące Warszawy, których głos o naprawę państwa dotarł już nawet do uszu rodaków w Ameryce, gdzie zrozumiano go należycie, w chwili ciężkiej i posępnej ponawiają swe wołanie na łamach „Kurjera" Czerwonego w nadziei, że stąd przedostanie się ten wielki lament, najbardziej na bolesną próbę wystawionych obywateli, do rozumu i serca tych Dostojników, którym naród powierzył pieczę nad najwyższą władzą wykonawczą i ustawodawczą.

—:—

## Nie cieszcie się urzędnicy

### Paskarze zabiorą wam ten dodatek

Ze względu na skomplikowany sposób obliczania uposażeń według nowej ustawy, pobory urzędnicze na grudzień zostaną wypłacone w większości urzędów według ustawy starej.

Dodatek drożyźniany dla uposażeń urzędniczych według obu ustaw wynosi 152 proc. poborów listopadowych poza wypłacanym obecnie 30-procentowym dodatkiem.

—:—

## Nowinki z całego świata

— Gabinet Stresemana poda się do dymisji, którą prezydent Rzeszy przyjął, powierzając mu dalsze sprawowanie agend.

— Przywódcy stronnictw oświadczyli prezydentowi Rzeszy, że winien być utworzony gabinet ze stronnictw centrum, taki jednak, któryby mogli popierać socjaliści.

— W Berlinie tłum ponownie wziął się do rabunku sklepów spożywczych. Wkrótce zaczną być czynne specjalne sądy dla sądzenia uczestników rabunków.

— Liczba uprawnionych do głosowania w wyborach do parlamentu angielskiego wynosi 21 miljonów. Agitacja wyborcza w pełni. Zainteresowanie olbrzymie.

— Prezes stowarzyszenia kupców i przemysłowców polskich w Gdańsku, Kierreti, oświadczył, że sytuacja, wytworzona w sejmie gdańskim po wyborach, pociągnie za sobą fatalne skutki, bowiem sejm pójdzie w kierunku nacjonalistyczno - niemieckim, oraz w kierunku współpracy z Berlinem.

**Na nutę Wesela:**

**Chochoł** Masz ty chamie złoty róg,
Masz ty chamie czapkę z piór
Jajka, akcje i dolary —
Co za czary, złote czary?

**Konrad-inteligent** Na żer, na żer, na żer —
Potęgi miejskich sfer!

## GIEŁDA

**(Telefonem z Warszawy).**

Wczorajszy rozpęd zwyżki walut obcych został zahamowany. Kursy na oficjalnej giełdzie utrzymały się na poziomie wczorajszym i nieznacznie różnią się od kursów czarnej giełdy, gdzie ustała pogoń za dolarami.

Niektóre akcje cokolwiek dzisiaj mocniejsze bez wielkich jednak niespodzianek.

**NOTOWANIA OFICJALNE**

Dolary St. Zj. 2900000.
Belgja 134000, 133500.
Londyn 12700000, 12650000.
Naw Jork 2900000.
Paryż 156000.
Praga 83875.
Szwajcarja 506500.
Wiedeń 40.75.
Włochy 125000. 124750.
Holandja 1005000.
Miljonówka 32000.
8 proc. pożyczka złota 4200000 5000000.
Bony złote serji D 440000, — 485000, 450000.
4½ Listy Pow. Kred. Ziem 2700 3500.

**AKCJE.**

B. Dyskontowy 3000.
B. Handlowy 2175, 2225.
B. dla H. i Przem. 650, 600.
B. Kredytowy 680, 800.
B. Małopolski 600, 650, 600.
Pow. Kred. 49, 45, 55.
B. Tow. Spółdz. 1650.
Pol. Bank. handl. w Poznaniu 975.
B. Przem. we Lwowie 345, 360
B. Zachodni 3500, 3600.
B. Zw. Sp. Zarob. w Pozn. 2700 2775.
B. Zw. Ziemian 140, 150.
Sole potasowe 3500, 3575, 3550.
Kijewski i Sholtze 2000, 2050, 2025.
Cerata 135, 130.
Strem 15000.
Spiess 680, 735, 720.
Puls 195, 230, 240.
Wildt 220, 250, 240.
Welt 500 ex praw.
Chodorów 3300, 3700, 3500.
Czersk 1800, 1750, 1775 3 em. 725, 800, 775.
Częstocice 4200, 4400, 4350.
Gosławice 1000, 1150 1075 6 em. 860.
Michałów 1075, 1225, 1200.
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 4600 3900, 4450.
Firley 360, 365, 350.
Łazy 110, 115, 110.
Cegielski 520, 570, 555.
Drzewny Przem. i Handel 240, 255.
Tow. Kop. Węgla 5000, 5200, 5100 (100), 5050, 5250 5150, 5600 5450, 5800. (25,20), 5650, 5950, 5700 (10) 6000.
Lilpop 485, 550, 510.
Modrzejów 6700, 8000, 7500.
Norblin 925, 942,5, 935 (100), 1000, 10540, 1025, (50), 1310, 1350.
Ostrowieckie 10300, 9600, 10000.
Ortwein 210, 195, 200.
Rohn 550, 595, 575 4 em. 475
Fitzner 5900, 6350.
1300, 1250, 1400 (50), 1250, 1425, 1400 (25, 20), 1300, 1525 1500.
Rudzki 1100, 1275, 1250 (100), Starachowice 2600, 2775,
Suchedniów 2500, 2425.
Trzebinia 415.
Ursus 500, 550.
Pocisk 300, 310, 305.
Parowozy 245, 260, 5 em. 200, 220, 215.
Brown Boveri 2650, 2850.
Zieleniewski 9300, 10000, 9900.
Zawiercie 330000.
Zyrardów 270000, 282500, — 275000.
Belnol 40.
Borkowski 330, 360.
Hurt 50, 62.5, 55.
Jabłkowscy 115, 107.5, 115.
Transport i Żegluga 235, 180, 195, 7 em. 160, 180, 170.
Polbal 85, 90, 87 5.
Zach. Tow. dla H. i Prz. 190, 200.
Emilów 550.
Elektryczność 1550, 1625.
P. T. El. 170, 150, 175.
Haberbusch 3600, 3450, 3500.
Spirytus 1825, 1925 (50, 25, 20) 2200, 2300.
Polska Nafta 190, 215, 205.
Nobel 650, 630, 6 em. 600, 605.
Lenartowicz 53, 52.
Pustelnik 500, 515, 450.
Siła i Światło 550, 600, 580.
Polski Loyd 70, 67.5.
Skóry i garbniki 50, 70.
Syndykat roln. 1450.
Kabel 430, 650.
Klucze 650, 630.
Korek 59, 65.
Leszczyński 6500, 6400, 6800.
Pol. Przem. Naft. 530.
Konopie 380, 5 em. 240.
Tkanina 62.5, 60.
Herbata 212.5, 140.
Przem. leśny 70, 80.
Masz. Roln. 310, 270, 280.

## Nieco o nastrojach sejmowych

## Pogłoski o możliwości przesilenia nie ustają

Warszawa, dnia 24.11.

(a) W Sejmie przez dłuższy czas dyskutowano nad waloryzacją podatków, posłowie jednak nie wiele zwracali uwagi na to, co się na sali obrad dzieje, chociaż ustawa ta zachwiała większością rządową i stała się przyczyną namiętnych sporów.

Podczas dyskusji, obfitującej w momenty bardzo ciekawe (sprawozdanie sejmowe znajdą czytelnicy na innem miejscu) ławy poselskie i fotele rządowe — świeciły pustkami. Zato w kuluarach i w bufecie aż wrzało. Z ust do ust podawano sobie tajemnicze wiadomości o posiedzeniu Rady finansowej,

**zwycięstwie ministra Kucharskiego,**

niespodziewanej a jednak już oddawna podpisanej dymisji gen. Szeptyckiego wreszcie o powtarzającej się aż do znudzenia sprawie posłów: Marka, Bobrowskiego i Stańczyka.

Posłowie grupkami przechadzają się po długim korytarzu kuluarowym i zawzięcie dyskutują. Stronnicy p. Kucharskiego, zacierają ręce z zadowolenia, przekonani, że to co się na Radzie finansowej stało, jest ich dziełem. Każdy z nich patrzy z pogardą na przeciwników politycznych.

— A co, nie mówiliśmy, że tak być musi! — powtarzają nieustannie przyjaciele p. Kucharskiego.

Niespodzianką powtarzamy, jest dymisja ministra spraw wojskowych, gen. Szeptyckiego. Została ona

**zatajona przez czynniki rządowe**

od dn. 5-go b. m. Tajemnicę tę tłomaczą stronnictwa lewicowe tem, że wiadomość o ustąpieniu gen. Szeptyckiego, zbiegła się równocześnie z wypadkami krakowskimi. Nie chcąc, aby fakt ten tłomaczono sobie fałszywie, jakoby dymisja została wywołana tragedją krakowską, rząd całą sprawę podał do wiadomości publicznej dopiero wczoraj. Pomimo że gen. Szeptycki został kierownikiem ministerium spraw wojskowych, jednakże w kuluarach mówiono już

**o jego ewentualnym następcy,**

którymby został gen. Skierski, wyznaczony ostatnio na stanowisko inspektora armji do Krakowa.

Na ustach wszystkich była również sprawa wydania sądom posłów: Marka, Bobrowskiego i Stańczyka. Wczoraj wpłynęły do komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej nowe dokumenty z prokuratury krakowskiej. Komisja będzie się nimi zajmowała w nadchodzącą środę.

Ci trzej panowie wnieśli niełada zamęt do ZLN. Mianowicie prawnicy tego stronnictwa, opierając się na dotychczasowych danych, orzekli, że niema podstawy do wydania tych posłów. Jednakże część członków Zw. L. N. pod wpływem akcji pos. ks. Lutosławskiego, przeciwstawiła się temu mniemaniu. Wywołało to

**lokalne przesilenie**

w łonie komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej. Otóż mandatarjusze ZLN. pos. Zygmunt Seyda (uchodzący za jednego z najtęższych prawników w Sejmie), oraz p. Stanisław Majewski, nie solidaryzując się ze stanowiskiem ks. Lutosławskiego, z komisji wycofali się. Na ich miejsce Zw. L. N. wydelegował pos. prof. Konopczyńskiego i Marwego.

Pozatem w kuluarach snuto w dalszym ciągu myśl,

**utworzenia rządu koalicyjnego.**

Nastrój przesileniowy utrwalił wczorajsza dyskusja nad ustawą o waloryzacji, która wyraźnie dowiodła, że w łonie stronnictw rządowych istnieje ogromna rozbieżność zdań. Niektóre kluby, w skład obecnej większości wchodzące, szukają teraz wyjścia z sytuacji.

W ostatnich dwu dniach pomiędzy przedstawicielami opozycji i reprezentantami centrum toczyły się nieobowiązujące rozmowy, których tematem było powołanie nowego rządu, opierającego się na stronnictwach od Ch.-D. do P. P. S. włącznie.

Dotychczas nie dozszyfrowano jednak, czy rząd ten oprzeć się ma wyraźnie na wymienionych stronnictwach, czy też ma nosić

**charakter fachowy — pozaparlamentarny.**

a odpowiadający żądaniom i interesom społeczeństwa.

Hasłem nowego gabinetu ma być sanacja skarbu.

Jak nas informują ta ostatnia możliwość zdaje się mieć najwięcej szans zrealizowania.

Kto zostanie szefem takiego rządu, trudno jest przewidzieć, w każdym razie powstająca koalicja powoła na stanowisko kierownicze polityka energicznego, który potrafi opanować sytuację.

—:—

## Znów trzęsienie ziemi tym razem w Hiszpanji i południowej Francji

**Depesza własnej radjostacji**

MADRYT 24. 11. — W prowincjach Katalonji, Aragonji jak również i w południowej Francji odczuto bardzo silne trzęsienie ziemi.

—:—

**DALEKONOŚNE MINY POWOJENNE ZATAPIAJĄ OKRĘTY PO LATACH PIĘCIU**

RZYM. 24.11. — Zatonął parowiec „Kronos". Dotychczas wyłowiono 17 topielców. Istnieje przypuszczenie, że katastrofę spowodował wybuch zapomnianej miny morskiej.

O okręcie Giulelmo, który udał się do New Jorku brak wiadomości.

**WYGÓROWANY APETYT NIEMIECKI NA FUNTY SZTERLINGI**

RZYM. 24.11. Niemcy starają się o pożyczkę w wysokości jednego miljarda funtów szterlingów, jako podkład do nowej waluty.

**Miljonówka**

Dziś wylosowany został

**1,063,615**

# POLONEZ POLITYCZNY

## Wywiady z seniorami publicystyki polskiej

(Od warszawskiego korespondenta).

### WYWIAD Z ALEKSANDREM ŚWIĘTOCHOWSKIM

Ulica Wilcza. Wchodzę do mieszkania Al. Świętochowskiego. Na stolikach porzucone książki i kajety. Na ścianie frontowej widnieją symetrycznie rozwieszone podobizny Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Na jednej z bocznych ścian zwracają uwagę reprodukcje Mozarta, Heinego i J. St. Milla. Dalej Burnes-Jones i Böcklin.

Wyniosła postać p. Świętochowskiego jest istotnie fascynująca. Jest to jeden

**z naiurodziwszych starców,**

jakich kiedykolwiek w życiu widziałem. Imponująca głowa przypomina rysunkowy

**autoportret Leonarda da Vinci.**

Bujny, srebrzysty włos, kształtny lechicki nos, sędziwa klasyczna broda i oczy o barwie niebieskawej tafli lodu. Gestykulacja rytmiczna, spokojna i wyniosła. Mówi dobitnie, jasno i

**przepyszną, czarującą polszczyzną.**

Na pytanie jak się zapatruje na obecną sytuację Polski, odpowiada p. Świętochowski zrazu wymijająco, lecz po chwili daje zdecydowane wyjaśnienia.

— Sprawę Polski łącze z historją

**chłopa polskiego,**

nad którą od dłuższego czasu pracuję. Skończyłem pierwszy tom, drugi piszę obecnie. Wychodzę z założeń Pickosińskiego, który, jak wiadomo, szlachtę polską uważał za

**element napływowy.**

Byli to lechici, osiedli nad Łabą, systematycznie normanizowani. Z biegiem czasu podbili kraj zamieszkały przez chłopa, który był

**autochtonem.**

Dla mnie niezbędnym warunkiem prawdziwego rozwoju Polski jest

**trwałość**

jej wszystkich instytucyj. A instytucje, jeżeli mają być trwałe, muszą być oparte na

**polskiem, rasowem podłożu.**

Szlachta jest — jak wspomniałem — elementem obcym, napływowym, natomiast chłop

**Sejm pozbawiony znaczenia państwowości.**

przypomina karczmę zajezdną. To też wolałbym raczej połknąć

**starą perukę,**

aniżeli zabrać głos w takim Sejmie. Stokroć bardziej zajmuje mnie los stowarzyszenia

**Ligi pracy,**

gdzie toczą się zagadnienia i sprawy, mające istotną pozytywną i niewątpliwą wartość dla przyszłego rozwoju Polski.

### WYWIAD Z SENATOREM B. LIMANOWSKIM

Ulica Krucza. Można ją w tym wywiadzie nazwać śmiało ulicą długowieczną. Mieszka bowiem przy niej nestor polskiego socjalizmu, 90-letni starzec, promieniujący

**młodzieńczą niemal radością**

z powodu wskrzeszonej Polski, senator B. Limanowski.

Gdy wszedłem do mieszkania p. senatora, do mieszkania bardzo skromnie i prawie po studencku urządzonego, miałem przez chwilę wrażenie, że żyję gdzieś w połowie XIX w. i składam wizytę

**J. Lelewelowi w Brukseli.**

Ten sam niemal sędziwy wiek, ta sama niezmordowana pracowitość i asceza — a przedewszystkiem ten sam pionierny patrjotyzm i ekstatyczne umiłowanie wolności.

Rozpoczynam wywiad.

— Jak się p. senator zapatruje na naszą sytuację obecną?

— Uczucia i rozmyślania, wzmacniane badaniem naukowem, doprowadziły mnie do socjalizmu, jak to opowiedziałem w książce, wydanej przez moich współwyznawców w 1902 r., p. t. „Socjalizm, demokracja, patrjotyzm.

Nie będę wdawał się w szczegóły, a wypowiem tylko krótko jakie jest moje zdanie o polityce rządu obecnego. Ta polityka, zarówno ekonomiczna jak i narodowościowa, jest tak wsteczna,

**egoizmem klas posiadających**

i wyzyskujących owiana, — korzystająca z ciemnoty umysłowej i przesadnych uczuć wyznaniowych i rasowych, które niestety jeszcze silnie panują w masach ludowych, — taka polityka grozi tak wielkiem niebezpieczeństwem dla całego narodu, że staje się gwałtowna potrzeba odebrania steru kierowniczego w państwie od dzisiejszych jego kierowników.

Polityka ekonomiczna, czerpiąca dosłownie w pieniądze podatkowe klasy, obszarniczą, pieniężną i z lichwiarskiego wyzysku wzbogacona, a natomiast zrzucająca cały ciężar podatkowy

**na proletarjat miejski i wiejski,**

musi — jak to wreszcie pokazało się — sprowadzać coraz większą drożyznę i coraz większe obezwartościowanie asygnat państwowych. A nadto, ażeby, powtarzam, uniemożliwić obronę i opór, zbrodniczą ręką pcha się zbrojne wojsko do mordowania bezbronnych swych braci robotników, jak to widzieliśmy w Krakowie, Borysławiu, Tarnowie. Taka polityka grozi krwawą wojną domową i niewola ekonomiczną.

Również beznadziejną i groźną dla przyszłości Polski jest

**polityka narodowościowa**

rządu obecnego. Zamiast umiejętnie i zorganizowanego wspierania szerzącej się świadomości wśród mazurów pruskich i ślązaków, pozostałych pod obcem panowaniem, że należą do wspólnej polskiej rodziny, i torowania w ten sposób dróg do przyszłego ich połączenia się z Polską, rozpoczyna się Bismarkowska i Stołypińska polityka wynarodawiania Białorusinów i Ukraińców.

# Sejm rozprawiał wczoraj o waloryzacji podatków

## Przedstawiciele pijawek bankowych byli lei przeciwni

Warszawa, dnia 24.11.

Marszałek doniósł, że prezydent Rzeczypospolitej

**zwolnił generała broni. Stanisława Szeptyckiego**

**z urzędu ministra spraw wojskowych i powierzył mu kierownictwo tego ministerjum.**

Po odesłaniu w pierwszem czytaniu kilku rządowych projektów ustawowych w trzeciem czytaniu przyjęto projekt noweli do ustawy o

**zaopatrzeniu inwalidów i ich rodzin**

w poprawką p. Putka, ustalającą uprawnienie do zaopatrzenia tymczasowego od dnia 1 października 1923.

W trzeciem czytaniu przyjęto również projekt ustawy o

**zniesieniu ministerjum zdrowia publicznego**

oraz projekt ustawy o podwyższeniu opłat sądowych na obszarze sądów apelacyjnych krakowskiego, lwowskiego i sądu okręgowego cieszyńskiego.

W dalszej rozprawie nad projektem

**ustawy o waloryzacji podatków**

pos. Bogusławski (gr. Dąbskiego) oświadczył się za projektem, ale jednocześnie za waloryzacją kredytów, zaś p. Michalski (Chrn.) w dalszym ciągu gwałtownie atakował projekt.

Pana Wiślickiego ogromnie martwiła, widzę, jaką komisarz Wiskowski wypowiedział czarnogiełdziarzom.

Poseł Zdziechowski bardzo namiętnie atakuje lewicę. Czasami jednak — jakby dla wypoczynku — zajmuje się również i projektem. Jest on — jak się zdaje — zwolennikiem waloryzacji podatków a przeciwnikiem waloryzacji kredytów. Nic dziwnego — podatki płacą konsumenci, zaś z kredytów korzystają wielcy bankierzy, kupcy i przemysłowcy.

Pozatem przemawiali jeszcze pp. Malinowski, Kwiatkowski, Feldman, Zerbe i Łypacewicz. Na tem zakończono II czytanie projektu. Głosowanie odbędzie się prawdopodobnie we wtorek.

# Gdy świnie kwietnik wyskają — nadają kwiaty

**Dola niemieckich pisarzy**

Stan finansów niemieckich i gwałtowny spadek waluty wpłynął nietylko na upośledzenie każdej pracy, ale pogrążył kulturę niemiecką

**w katastrofalnej nędzy.**

Podczas gdy wolne zawody jak lekarz, aptekarz, inżynier i t. d. z dnia na dzień podwyższali sobie wynagrodzenia za pracę, gdy urzędnik dostawał nadwyżki, a robotnicze związki zawodowe czuwały nad wynagrodzeniem robotników,

**pisarz niemiecki nie miał żadnej opieki**

i stawał się parjasem.

Dr. Ryszard Riese jeden z najwybitniejszych wiedeńskich publicystów tak maluje nędzę literatów niemieckich:

Chcecie wiedzieć jakie honoraria wypłacano zeszłego miesiąca pisarzom niemieckim?

Wielki dziennik hamburski zapłacił mi za trzyszpaltowy feljeton, drukowany dnia 1 sierpnia, honorarjum 3000 marek, czyli tyle, co kosztował wtedy jeden egzemplarz pisma. Na bardzo energiczny protest z mojej strony przysłano mi w kilkanaście dni dodatkowo za ten artykuł 30.000 marek, a zatem wartość ówczesnej bułki.

Czyli za kilkudniową pracę nad feljetonem otrzymałem

**1 gazetę i 1 bułkę.**

Pismo, wychodzące na Śląsku niemieckim pewnemu znakomitemu pisarzowi wypłaciło za dwie krótkie nowelki 12.000 marek w tym czasie, gdy bilet tramwajowy w Berlinie kosztował 100.000 marek. Największe pisma niemieckie na tym mniej więcej poziomie utrzymują honoraria autorskie. Jedno z największych pism codziennych w Niemczech, zapłaciło bardzo znanemu pisarzowi za dwa wstępne artykuły 75.000 mk., za co mógł sobie kupić

**1 litr piwa.**

Honorarjum literackie stało się w Niemczech

**symbolem**

przeżytkiem dawnych, dobrych czasów, gdy istniał zawód literata, utrzymującego się z pióra.

Ten nienormalny stan nie wypływa jednak ze złej woli wydawców. Poprostu nie są oni w stanie płacić więcej, najbogatsze bowiem pisma chyla się ku upadkowi.

**Czytelnictwo zmniejsza się w sposób niepokojący.**

W szczególności katastrofa ta dotyka poważnie redagowane organy prasy niemieckiej.

Były one bowiem czytywane przez inteligencję, inteligencja zaś

**znajduje się w stanie zupełnego upadku,**

pogrążona w najczarniejszej nędzy.

Śmiało rzec można, że najwybitniejsi pisarze niemieccy podzielają los inteligencji.

**Głód, chłód jest u nich znakiem codziennem.**

dziury w ubraniu i w butach nagroda za dzieła, któremi chlubiły się Niemcy. W takich warunkach intelektualna praca staje się absurdem.

Niemcy dziczeją i dziczeć muszą, bo wyniszczyły energję

**najszerszych swych mas.**

Bolejąc nad katastrofą pisarzy niemieckich, zastanowić się wypada, czy i u nas nie panują podobne warunki.

Z żalem trzeba wyznać, że w Polsce nie dzieje się lepiej artystom i poetom.

## Atak pijawek bankierskich, lewiatanskich i czarnogiełdziarskich przynajmniej naraz odparto

# Pan minister Kucharski zatrzymuje swą tekę

## Oby tylko zdołał przeprowadzić swój program sanacyjny

Warszawa, dnia 24.11.

W sytuacji politycznej zaszedł wczoraj zwrot znamienny.

Minister skarbu przedstawił Radzie finansowej

**całkowity plan uzdrowienia finansów**

i poparł go materjałami, potrzebnymi do jego oceny.

Po czterogodzinnej rozprawie Rada finansowa plan ten aprobowała.

Kierujące koła sejmowe zmianę stosunku Rady finansowej do p. Kucharskiego tłómaczą względami politycznymi. Silna postawa, jaką związek ludowo-narodowy zajął w obronie p. Kucharskiego, nie pozostała bez wrażenia na innych ugrupowaniach większości. Nie chciały one wziąć na siebie odpowiedzialności wobec ewentualnego zarzutu, że kierowane nieufnością do wiedzy fachowej p. Kucharskiego,

**nie pozwoliły mu na wykonanie planu sanacyjnego.**

Z uwagi na to, że Związek ludowo-narodowy przyjął na siebie niejako gwarancję trafności i wykonalności planu sanacyjnego p. Kucharskiego, inne ugrupowania większości, pogodziły się z sytuacją widząc, że w przeciwnym razie prawica skraina obali obecny system rządowy i odpowiedzialność złoży na barki dotychczasowych spółsojuszników.

*

Według informacji naszego pisma minister Kucharski przedstawił wczoraj Radzie finansowej materjały, których się domagała, to jest projekty ustawy bankowej, monetarnej, oraz redukcyjnej, dotyczącej przeliczenia świadczeń publiczno i prywatno prawnych na walutę nową. P. Kucharski przedstawił nadto całkowity plan sanacji. Polega on na tem, że po zwaloryzowaniu dochodów budżetowych, pokrycie wydatków, które tem samem wzmogą się do stopnia prężności waloryzacyjnej, nastąpi przez ustanowienie nowych źródeł dochodowych, między innemi np. przez

**wprowadzenie podatku zarobkowego.**

W okresie przejściowym, p. Kucharski zamierza przeciwdziałać inflacji przez to, że zaliczek otrzymanych w walucie obcej od przemysłu na poczet podatku majątkowego, użyje na zakupno w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej

**odpowiednich sum w markach polskich.**

W ten sposób dalsze emisje banknotów przewidywane do końca grudnia w wysokości 80, a do końca stycznia w wysokości 200 bilionów, nie będą zadłużeniem skarbu, lecz będą niejako pokryte i nie pociągną za sobą dalszej dewaluacji.

Rada finansowa uznała przytoczone zasady planu za wystarczające i udzieliła p. Kucharskiemu aprobaty.

# Śledztwo w sprawie zajść w Borysławiu, Tarnowie i Krakowie

Warszawa, dnia 24.11.

Komisja administracyjna pod przewodnictwem p. Thugutta, rozpatrywała wczoraj wniosek p. Moraczewskiego o wdrożeniu śledztwa z powodu zabicia podczas strajku w Borysławiu dwóch robotników. Wniosek ten, wobec odrzucenia jego naglości przez Sejm wszedł zwykłym trybem do komisji, która po rozprawie postanowiła zgodnie z wnioskiem p. Walerona (Wyzw.) zażądać od Sejmu ustanowienia specjalnej komisji śledczej dla zbadania tragicznych wypadków nietylko w Borysławiu ale także w Tarnowie i Krakowie, jakie zaszły między 6 a 8 b. m.

Do komisji wejdą przedstawiciele siedmiu najliczniejszych klubów sejmowych, po jednym z każdego. Wyboru dokona pełna Izba na jednem z najbliższych posiedzeń stosownie do propozycji klubów, które wyznaczą na ten cel przedstawicieli swych najwybitniejszych z ramienia „Wyzwolenia" będzie wyznaczony prezes klubu p. Thugutt.

# Przesilenie gabinetowe w Niemczech

## Gabinet Stresemanna obalony 75 głosami większości

BERLIN, 24.11. (PAT). — W głosowaniu imiennem nad votum zaufania, przedłożonem przez trzy frakcje rządowe, które to głosowanie odbyło się o godzinie 8.15 wiecz., gabinet Stresemanna został obalony 230 głosami przeciwko 155, przyczem 7 posłów wstrzymało się od głosowania.

## „Precz z podatkiem od obrotu!"

### Czyli miłe paska początki, lecz koniec smutny

**Fabrykanci wynaleźli nową „podwójną" buchalterję złodziejską**

Wielokrotnie wskazywaliśmy na to, że nasze fabrykanckie sfery, tuczące się w obecnych czasach jak nigdy przedtem, usiłują dziwną obojętność dla spraw ogólno-narodowych, i gdzie tylko mogą

**oskubują skarb polski.**

Najdowcipniej urządziła się firma pod nazwą: „Powszechne towarzystwo elektryczne" dla skrótu nazywające się z niemiecka A. E. G. (Allgemeine Elektr. Gesellschaft), którego kapitały znajdują się niemal wyłącznie w pruskich rękach.

Podczas kontroli wyszło na jaw, iż A. E. G. prowadziło podwójne księgi.

**jedne dla Berlina,**

drugie fałszywe dla użytku władz skarbowych w Polsce.

**Straty, jakie poniósł skarb polski z powodu tej podwójnej buchalterji**

**idą w miljardy**

i prokuratorja już zajęła się oszustami. Rewizje w firmach łódzkich trwają w dalszym ciągu, onegdaj ustalono, iż w firmie Herman Faust, przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 51, oraz u B-ci Piotrowskich przy ul. Pańskiej prowadzono

**fałszywe księgi**

chcąc się uchronić od podatku obrotowego.

Z polecenia prokuratora przeprowadzono również rewizję w

**trzech firmach**

w Koninie, gdzie odkryto wielkie nadużycia.

# Pogrzeb redaktora Prokesza

KRAKÓW, 24.11. (PAT). — Odbył się tu pogrzeb ś. p. Władysława Prokesza, długoletniego współredaktora „Nowej Reformy".

W pogrzebie wzięło udział całe prezydjum województwa, prezydjum miasta Krakowa, delegaci teatrów krakowskich, przedstawiciele sztuki, literatury i prasy.

# PRZEGLĄD PRASY

**PANA KONFANTEGO ROZMOWY Z PRZEMYSŁOWCAMI**

„Rzeczpospolita" donosi, że suma zaliczek na podatek majątkowy:

„które w rokowaniach kolejnych p. wicepremiera Rady ministrów Kardenasso z przedstawicielami przemysłu zostały już ustalone, dosięga obecnie 79 miljonów fr. złotych, płatnych w grudniu, częściowo w gotówce, a częściowo wekslami z ustalonymi bliskimi terminami płatności."

**PO CO TA ZMIANA NAZWY?**

„Kurjer Polski" do wiadomości o dymisji ministra Spraw wojskowych, gen. Szeptyckiego, przy równoczesnem mianowaniu go „kierownikiem" tegoż resortu, dodaje taką uwagę:

„Powoływanie w bieżącym czasie, i to w „radzie parlamentarnym", kierowników ministerjów, na zasadzie precedensów z okresu przedkonstytucyjnego jest błędem z dziedziny obyczajowej, który musi zgorszyć i zrazić [illegible]

# „Kontrrazwiedka" sowiecka insynuuje o organizacji „lewo belwederskiej"

## Delegowała do tej roboty niejakiego p. Płachidę

### Czwarty dzień rozpraw przeciwko por. Bagińskiemu i podp. Wieczorkiewiczowi

(Od warszawskiego korespondenta).

Rozprawa wczorajsza, która rozpoczęła się dopiero o godzinie 2-ej po południu, a przytem znaczna jej część odbywała się przy drzwiach zamkniętych, była jednak bardzo interesująca ze względu na to, że się znowu na sali sądowej wyłoniła koncepcja t. zw. organizacji lewo-belwederskiej. Pan prokurator ze szczególnym naciskiem podniósł znowu to zagadnienie, które nie ma nic wspólnego ani z rzeczywistością ani z istotą samej sprawy. Obrona odpowiedziała na to jedną i drugą repostą, aż wreszcie przewodniczący pułkownik Daniec sprowadził

**całe zagadnienie na grunt realny.**

Z innego nieco stanowiska atak w tym samym kierunku wykonał p. Antoni Płachida, który przedstawił się jako referent śledczy przy sztabie generalnym, w istocie jednak jest tylko zwyczajnym agentem, a jego wybitna fachowość, jak nas już poprzednio informowano, polega na tem, że był niegdyś

**jednym z ludzi kontrrazwiedki sowieckiej.**

Pan Płachida toczył wojnę z policją polityczną o osobę Cechnowskiego i specjalnie przybył do Częstochowy w tym celu, aby go tam aresztować. Ale Cechnowski był potrzebny nadkomisarzowi Piątkiewiczowi do jego roboty. Wywiązała się tedy ożywiona sprzeczka, przerywana od czasu do czasu telefonami do władz warszawskich. Skończyło się na tem, że Cechnowski nie został przez p. Płachidę aresztowany, przesłuchał go tylko i zapoznał z tego przesłuchania podzielił się wczoraj z sala sądowa. Widoczną tendencję pana Płachidy było wpojenie przekonania w sąd, że

**Cechnowski jest człowiekiem bardzo niebezpiecznym**

i na zeznaniach jego zupełnie polegać nie można. Trudno zdaniem jego przypuszczać, aby kiedykolwiek do partii komunistycznej należał i aby organizacja terrorystyczna miała jakikolwiek związek z komunizmem.

P. Płachida wyrażał się bardzo ogólnie niemniej jednak widoczne było, że odrzuca on koncepcję organizacji dywersyjno-szpiegowskiej przez jedno z ościennych państw wspomaganej, nie uważa również całej tej sprawy za prowokację, lecz poprostu skłania się do koncepcji

**jakiegoś innego stowarzyszenia, którem kierowały tajemnicze ręce.**

Mimo całej ogólności p. Płachidy widać było, że jego wywody zazębiała się z ową organizacją lewo-belwederską. I kiedy p. Płachida skończył swoje zeznanie, jeden z przedstawicieli policji rzucił się ku niemu i począł wołać podniesionym głosem:

— Pan nie ma zupełnie pojęcia o tych sprawach. Pan już przyjechawszy do Częstochowy, zaczął od tego, że ta cała sprawa jest dziełem Belwederu!

P. Płachida nie odpowiedział na to ani słowem. Mamy nadzieję, że ta sprawa tak wielkiej wagi wypłynie jeszcze ponownie na przewodzie sądowym i nastąpią wreszcie konieczne a decydujące wyjaśnienia.

Świadek Władysław Maremski wywołał nagół bardzo dodatnie wrażenie, zeznawał bardzo szczegółowo i usiłował dać jak najwierniejszy obraz całej swojej działalności w kierunku zdemaskowania podporucznika Wieczorkiewicza. Kiedy jeden z obrońców zestawił go z Cechnowskim, Maremski bardzo się oburzył:

— Pomiędzy nami jest wielka różnica. Ja jestem pracownikiem w policji, a Cechnowski konfidentem.

Świadek opowiadał o znanych już szczegółach z zeznań poprzednich, ubarwił je tylko rozmaitemi rodzajowemi momentami, które niejednokrotnie

**wywoływały wesołość na sali.**

Wieczorkiewiczowi przedstawił się jako inwalida, żyjący ze sprzedaży papierosów. I przez cały czas udawał, że ma sztywną lewą nogę, umiał też odrazu zawrzeć z nim wielką przyjaźń. Razem pojadali, razem jeździli, fotografowali się, przyczem Wieczorkiewicz wykazywał zdumiewającą naiwność.

— Polubiliście się tedy? — zapytał przewodniczący?

— Tak, on mnie polubił szczerze, ja mniej odparł sprytny wywiadowca.

Wreszcie Wieczorkiewicz począł go podejrzywać, podobno ostrzegła go jakaś kobieta z Warszawy przybyła. W kilka dni potem, kiedy Maremski odwiedził Wieczorkiewicza w mieszkaniu, wywiązała się

**między nimi charakterystyczna rozmówa.**

— Prosiliście mnie o posadę, — rzekł podporucznik Wieczorkiewicz — a że jesteście ćwany i dobry chłopak, mam coś dla was. Czy chcielibyście pracować na polu politycznem?

— Nie wiem, czy podołam?

— Podołacie napewno. Mam zaszczyt być członkiem pewnej partji i to przełożonym okręgu.

**Partja ta nazywa się lewo-belwederska i została stworzona na wypadek wystąpienia faszystów.**

Nic więcej wam nie powiem, no dyrektywy zgłoście się w Warszawie do Mąślińskiego.

W ciągu dalszego przesłuchania pan prokurator jeszcze raz do tego samego powrócił tematu.

— Czy w tej rozmowie nie poruszano pewnej wysoko postawionej osoby wojskowej?

— Owszem.

— Jak to się odbyło? — pytał natarczywie pan prokurator.

— Wieczorkiewicz odpowiedział:

**„Dziadek" orzeczeń nie śpi, tylko coś robi.**

Na pytanie obrony, stwierdził świadek, że takie postawienie sprawy było ze strony Wieczorkiewicza wykrętnem.

— A jak pan sobie to tłómaczy, — zapytał pułkownik — że Wieczorkiewicz wiedząc już, że pan jest agentem policyjnym wtajemniczał pana w ową organizację lewo-belwederską.

— **Chciał mnie wprowadzić na fałszywy trop** —

odpowiada bez namysłu świadek.

Pod koniec rozprawy jawnej złożył jeszcze dodatkowe zeznanie nadkomisarz Piątkiewicz.

Oto porucznik Bagiński miał wedle opowiadania Czechowskiego, dać bombę Krasińskiemu

**celem podłożenia jej pod jeden z mostów koło cytadeli.**

Krasiński wybrał się na tę robotę, ale ponieważ lont był za krótki i wybuch mógłby za szybko nastąpić, Krasiński powierzonego mu zadania nie spełnił, wskutek czego naraził się na ostre wyrzuty ze strony Bagińskiego.

# Zgrzyt gilotyny francuskiej

## Sąd w Charleville rozważa sprawę dwóch morderców-polaków

W początkach stycznia 1922 r. w miasteczku Saint-Pierre-à-Arnes we Francji znaleziono trupy małżonków Jacquart, zamordowanych

**w okrutny sposób**

we własnem mieszkaniu. Drzwi wejściowe nie były zamknięte, klucz tkwił w zamku.

W stołowym pokoju, w ogromnej kałuży krwi leżał pan domu, ubrany tylko w koszulę. Trup pani Jacquart spoczywał w kuchni na podłodze. Zamordowana

**trzymała w zaciśniętej dłoni**

ćwiartkę papieru. W odległości dwóch kroków leżało pióro.

Krwawy ślad prowadził do łóżka zabitego w sypialni, co wskazywało na to, że zastrzelono go w łóżku, skąd wyskoczył i

**zdołał doczołgać się**

do stołowego pokoju.

Na ścianie w sypialni stwierdzono ślad kuli pistoletowej dużego kalibru.

Pan Jacquart miał

**przestrzelona głowę.**

jego żonę kula trafiła w piersi, ale była to kula rewolwerowa.

Śledztwo przeprowadzone wśród okolicznej ludności ujawniło, że niejaki Ignacy Roman Czerwiński, polak, zatrudniony w charakterze mechanika w jednej z fabryk sąsiedniej miejscowości Bethenville

**skradł przed tygodniem rewolwer i pistolet**

koledze swemu francuzowi, Albertowi Flahant.

Prócz tego, do prefektury policji zgłosiła się żona robotnika-polaka p. Władysława Frątkowska i opowiedziała

**o rozmowie podsłuchanej**

najzupełniej niechcący. Mianowicie, gdy zajęła miejsce w tramwaju fabrycznym, usiedli tam dwaj polacy, zatrudnieni w zakładach mechanicznych i nie podejrzewając, aby ktokolwiek mógł

**zrozumieć ich rozmowę,**

wszczęli ożywioną konwersację.

Jeden z nich, którego znała z widzenia p. Frątkowska, niejaki Bronisław Leszczyński, w cyniczny sposób opowiadał swemu koledze szczegóły zamordowania małżonków Jacquart.

— Drzwi były otwarte — mówił, śmiejąc się — nawet nie potrzebowaliśmy psuć zamku. W kuchni zastałem „starą". Siedziała nad jakimś listem. Na kolanach jej leżał kot. Czerwiński

**kropnął prosto w serce.**

Zatrzepotała rękami i upadła w tył, razem z krzesłem. Kocisko zamiauczał i schował się do komina.

Ale nie wiedziałem, że z Ignaca taki fraier, bo przelakł się i uciekł, pozostawiając mnie z jednostrzałowym pistoletem. Na podwórzu

**pies zaczął ujadać,**

nie było czasu do stracenia. Wpadłem do pokoju, gdzie właśnie powstawał z łóżka stary Jacquart, przyłożyłem mu

**lufę do skroni**

i nim zdążył wymówić słowo — strzeliłem.

Zamiast upaść, zerwał się z posłania i

**postąpił parę kroków**

jęcząc okropnie. O rabunku nie mogłem już myśleć w tych warunkach, wobec czego, nie zwlekając, wybiegłem z domu.

Na szosie

**spotkałem Czerwińskiego.**

Zwymyślałem go od psubratów. Poco się bierze do „roboty", kiedy taki cherlak.

Na podstawie zeznań p. Frątkowskiej, obu zbrodniarzy aresztowano.

Czerwiński zaprzeczał wszystkiemu, wysuwając najrozmaitsze alibi — wszystkie fałszywe.

Leszczyński przyznał się

**do mordu.**

a podczas konfrontacji z kamratem, widząc, że ten usiłuje przeczyć, zawołał:

— Co, nie byłeś ze mną? A kto zgubił pod parkanem szalik?

Istotnie, przedmiot ten znaleziono w ogrodzie pp. Jacquart. Był to szalik Czerwińskiego.

Proces polaków-morderców

**toczy się obecnie**

przed sądem w Charleville.

Wkrótce zazgrzyta gilotyna.

# Mężu, który opuściłeś żonę z trojgiem dziatek -- odezwij się!

## Synek twój dziesięcioletni umarł z głodu

### Jeżeli lekceważysz sąd ludzi, drżyj przed sądem Bożym!

Redakcja wychodzącego w Paryżu polskiego tygodnika społeczno-literackiego „Ognisko" (Paris, rue Emile-Allez 3) ogłasza otwarty list do pana J. Z., robotnika polskiego we Francji, który pozostawiwszy w Polsce rodzinę swoją, a mianowicie żonę z trojgiem dzieci bez żadnego zaopatrzenia, z kochanką udał się na roboty do Francji. Nieszczęsna ofiara niesumiennego mężczyzny mieszka wraz z dziećmi w Warszawie przy ul. Powązkowskiej Nr. 14 w domu żałobnym, pogrążona w skrajnej nędzy. Redakcja paryskiego pisma rozpoczęła składkę na rzecz dziatek porzuconych przez ojca, ofiarowując pierwszych dziesięć franków.

List „Ogniska" zawierający wstrząsającą tragedję uchodźcza, opiewa:

**Do Pana J. Z. robotnika polskiego we Francji**

„Miejsca pobytu Pana nie znamy. Nazwisko Pana wiadome nam jest, ale go nie ogłaszamy, nie chcąc panu robić publicznie wstydu za czyn, które go się Pan dopuścił. Nie wiedząc, gdzie się pan obecnie znajduje, musimy jednak uczynić wszystko, aby do uszu pańskich doszedł głos tak bolesny,

**opuszczonych przez Pana,**

żony i dzieci.

Wyjechał Pan do Francji na roboty, podając tutaj za swoją żonę, kobietę, która była tylko jego przygodną towarzyszką, podczas, gdy pańska ślubna żona z dziećmi pozostała w Warszawie w nędzy.

Nie miał Pan zapewne od dawna od niej wiadomości i nie wie Pan nic o swoich biednych dzieciach. Otóż my Panu tych wiadomości dostarczymy. Oto wyjątek z listu pańskiej żony: „... pozostawił mnie z trojgiem dzieci. Jeden chłopiec, który miał już lat 10,

**umarł mi z głodu,**

a umierając wołał: „Tatusiu gdzie jesteś?"... tak, że posługacz musiał przyjść i zastąpić ojca, a wtedy chłopczyna spokojnie usnął na wieki. Pozostało mi jeszcze dwóch chłopców i tym już nie wiele brakuje. Temu chłopcu, co ma 9-y rok, krew gardłem się rzuca a doktór mówił mi, że trzeba go dobrze odżywiać, a mnie na takie jedzenie nie stać. Ja obok nich w nędznem ubraniu, boso — jak mogę robię, aby dzień przepędzić. Jakby kto widział się z moim mężem we Francji, to niech mu powie, że

**niech sobie żyje z tą swoją kochanką,**

aby dzieciom przysyłał na utrzymanie i na szkołę, aby ulżył mojej nędzy; niech mu się zdaje, że z litości przysyła dla jakichś biedaków. Jeśli, kto z nim będzie rozmawiał, niech mu powie, żeby mnie zabrał do Francji na roboty, tam jest większe zapotrzebowanie,

**a tu tak trudno!**

Może mnie tylko zawezwać, jako do pracy — a on może sobie iść w inną stronę i ja w inną, tak, jakbyśmy się wcale nie znali."

Jeśli w sercu Pana J. Z. nie zgasła ostatnia iskierka uczucia i sumienia, gorzkie łzy popłyną z jego oczu i niezawodnie postara się naprawić swoją bardzo wielką winę. Inaczej dosięgnie go, gdziekolwiek się znajduje, nietylko pogarda ludzka, ale

**sąd Boży,**

przed którym nikt się ukryć nie zdoła".

# U nas kiełbasa — w Ameryce samochód

## Jak Ford przygotowuje się do walki wyborczej

W roku 1924 obywatele Stanów Zjednoczonych staną do wyborów nowego prezydenta. Już obecnie daje się odczuć żywy ruch w opinji i rozpoczynają się pierwsze przygotowania do walki wyborczej. Kandydaci wysilają się, by do walki tej wnieść nowe, oryginalne i

**dowcipne sposoby propagandy.**

Bardzo często powtarzano nazwisko Henryka Forda jako najpoważniejszego kandydata na szefa Republiki gwiazdzistego sztandaru. Multimiljarder, właściciel fabryk samochodowych, Ford zaprzeczał jednak stale, tym pogłoskom, tak, że w końcu zaczęto tym zaprzeczeniom wierzyć.

Obecnie gazety amerykańskie puściły w kurs wiadomość o

**„królu samochodowym".**

wbrew swym zaprzeczeniom postawi swą kandydaturę.

Buduje bowiem dla siebie nadzwyczajny nowy samochód, którym ma objeżdżać cały kraj przed wyborami.

Samochód ów, kolosalnych rozmiarów, typu salonowego, mieści w sobie także

**eleganckie biuro.**

zaopatrzone w aparat radjotelegraficzny. Nie zapomniano również o wannie.

Poco Ford buduje to zbytkowne auto? Ameryka jest przekonana, że w okresie wyborczym odegra ono wybitną rolę, chociaż — być może — zaszkodzi reputacji „skromnego obywatela", jak chętnie sam siebie nazywa „król samochodowy".

# Porady praktyczne

**KAWA ŻOŁĘDZIOWA**

Świeżo zebrane żołędzie wsypuje się do garnka i zalewa wodą. Do przygotowania kawy służą tylko te, które poszły na dno; pływające po wodzie należy wyrzucić.

Po przemyciu, ogrzewa się żołędzie w piecyku celem łatwiejszego usunięcia łupin, poczem kraje się je na drobne kawałki, parzy wrzącą wodą, a po wyschnięciu pali w odpowiednim bębnie, lub na patelni.

## Podoficer pruski spadł z nieba

# A murzyni wyli z radości, że bóstwo zeszło na ich ziemię

### Złożono mu w ofierze najpiękniejszą murzynkę i dużo złota

Józef Honig, kapral pilot brandenburskiej eskadry lotniczej jest niewątpliwie ostatnim z niemieckich żołnierzy, którzy wrócili do ojczyzny z niewoli.

Niemożna powiedzieć, aby dola jego była zła w czasie kilkuletniej niewoli, przeciwnie — zażywał on najwyższych zaszczytów, jakie kiedykolwiek mogły przypaść w udziale człowiekowi.

Uchodził za

**bóstwo spadłe z niebios**

na ziemię, zbudowano mu świątynię, aparat jego doznawał osobliwej czci, a co najważniejsze, niewolnik był formalnym władcą, przed którym czarni królowie padali plackiem, kornie wysłuchując jego rozkazów.

Losy podoficera Honiga są iście fantastyczne. Należąc do oddziału wojsk kolonialnych, stał załogą w niemieckim Kamerunie. Tam go też zastała w r. 1914 wojna światowa. Wojska niemieckie

**w Afryce,**

odcięte od ojczyzny i pozbawione pomocy, dłuższy czas operowały na własną rękę, wreszcie ulec musiały przewadze aljantów i zostały rozbrojone.

Honig powziął

**plan ucieczki**

na swym aparacie. W r. 1914 był to plan iście szalony wobec niedoskonałości aparatów lotniczych, a zwłaszcza tego, na którym Honig był pilotem.

Nie zważając jednak na trudności, wzbił się pewnego dnia w powietrze, lecz po przebyciu kilkuset kilometrów musiał lądować, zmuszony do tego błędem motoru.

Wylądował w pobliżu pewnej

**wsi murzyńskiej**

pośród wzgórz, rozciągających się na wybrzeżu południowo-zachodniej Afryki.

Na widok takiego dziwu, poczciwe dzikusy padły w przerażeniu na ziemię i poczęły

**wyć z podziwu i radości,**

iż bóstwo zeszło na ich ziemie.

Wśród strasznych pląsów i okrzyków wprowadzono Honiga do osady, przeznaczono mu na mieszkanie najpiękniejszą chatę, bez ceremonji wyrzucając z niej

**króla, królowa**

i kilka królewiątek. Przyniesiono mu natychmiast jadło i napitek i posłano mu na pocieszenie serca

**najurodziwszą krasawicę,**

która miała za zadanie koić boską samotność i rozpraszać smutek godzin.

Krasawica miała prócz tego zadanie być pośredniczką między ludem a majestatem spadłego z niebios bóstwa.

Honig mieszkał w najbogatszej chacie, rano i wieczorem odbierał modły i czołobitność, zbierał znoszone mu dary, między którymi znajdował się

**proszek złoty**

i zielone szmaragdy, znajdywane w szczelinach skał. Chwalił sobie życie ale po pewnym czasie zapragnął powrócić do Vaterlandu.

Okazji jednak nie było. Wierny lud podnosił bowiem straszliwy krzyk i groził oszczepem, ilekroć „nowy bóg" chciał na chwilę opuścić swe mieszkanie. O ucieczce więc nie było mowy, tem więcej, iż aparat lotniczy wciągnęli murzyni do szopy, gdzie dzień i noc znajdowała się straż, mając czujne oko nad

**„skrzydłami boga".**

I nie wiadomo jak długo byłby więziony pruski podoficer Honig, gdyby nie ekspedycja belgijska, która badając mało znany kraj, dotarła do zapadłej wioski „czcicieli lotnika".

Belgijczycy dopiero przywrócili

**wolność prusakowi**

i odesłali go do ojczyzny.

Przed kilku dniami zawitał Honig do swego miejsca rodzinnego, ogromnie zdziwiony zaszłemi zmianami i brakiem kaiserа.

# Teatr Miejski w Białymstoku

## pod znakiem realizacji.

Poruszana przez nas niejednokrotnie sprawa budowy gmachu i posiadania własnego, stałego teatru przez miasto Białystok, znalazła wreszcie oddźwięk tam, gdzie należy, t.j. w Magistracie.

W chwili, gdy kreślimy te słowa, działa już (a przynajmniej działać powinien) „komitet trzech", złożony z p.p. Wiceprezydenta Miasta, Łuszczewskiego i Ławników: Dr. Ostromęckiego i Inż. Rybołowicza. Tryumwirat powyższy otrzymał mandat wyszukania odpowiedniego placu i zajęcia się gromadzeniem materjałów, potrzebnych do budowy. Gdy tylko plac zostanie znaleziony, Magistrat ogłosi konkurs na plan budowy gmachu teatralnego, a po załatwieniu tych koniecznych czynności przygotowawczych, natychmiast przystąpi do realizacji przedsięwzięcia.

Chcąc utrzymać się nadal przy wziętej na siebie roli dobrego genjusza teatru miejskiego w Białymstoku, pozwolimy sobie rzucić tu pewien pomysł, którego wcielenie rozwiązałoby najszczęśliwiej kwestję wyboru miejsca pod teatr, a jednocześnie przyczyniłoby się znacznie do europeizacji naszego grodu. Oto przybytek muz powinienby stanąć w parku wojewódzkim z dostępem od ul. Legjonowej, którą oczywiście należałoby odpowiednio rozszerzyć kosztem tegoż ogrodu, dziczejącego dziś bezużytecznie. Miasto zyskałoby w ten sposób ogromnie, a matecznik „wersalski" niby na tem nie stracił.

# Powrócili „do cywila"

## rezerwiści rocznika 1898.

Powołani w dniu 25 października 1923 r. na 42-dniowe ćwiczenia rezerwiści rocznika 1898 zostali już przed upływem miesiąca czynnej służby, a na całe 2 tygodnie przed pierwotnie oznaczonym terminem urlopowani. Zwolnienia odbywały się stopniowo, partjami, zależnie od rodzaju broni. Wczoraj ostatni rezerwiści powrócili do domów.

Z rekrutów 1902 znaczna ilość (tj. posiadacze wyższych numerków losów) nie będzie wcielona do szeregów i zostanie jako rezerwa. Inni w najbliższym czasie otrzymają powołania.

# Wieczór operowy w Białymstoku

W środę 28 listopada b.r. w teatrze „Palace" odbędzie się gościnny Występ artystów Teatru Wielkiego w Warszawie, a mianowicie: znakomitej primadonny operowej, p. Julji Mechówny, pierwszego tenora lirycznego, p. Adama Dobosza, barytona bohaterskiego, p. Franciszka Freszla oraz dyrygenta opery Warszawskiej, p. Marjana Rudnickiego, którzy wystąpią w koncertowem wykonaniu opery Verdi'ego RIGOLETTO.

W części drugiej wykonane zostaną arje z oper: „Eugenjusz Onegin", „Tosca", „Cyrulik Sewilski", „Lakme", „Carmen", „Halka" i „Pajace".

Wieczór operowy, w którym wezmą udział tak wybitne siły wokalne stolicy, będzie prawdziwą ucztą artystyczną, to też niewątpliwie zgromadzi w Teatrze liczne zastępy publiczności. Bilety są już do nabycia w kasie teatru. 1663

# Historja jakich wiele.

## Wyzwolona z bolszewickiego piekła, na ojczystej ziemi omal nie umarła z głodu.

Na ul. Warszawskiej w Białymstoku znaleziono parę dni temu zemdloną kobietę. Współczujący niedoli przechodnie zajęli się gorliwie cuceniem omdlałej, której postać zdradzała wiek bardzo jeszcze młodociany, podczas gdy oblicze, nacechowane cierpieniem, miało już wyraz pełnej dojrzałości.

Odzyskawszy przytomność, chora uśmiechnęła się blado, z wdzięcznością spoglądając na swoich zbawców. Przeniesiono ją do jednego z pobliskich domów, gdzie, pokrzepiona na siłach, rozpoczęła smutną spowiedź.

Jest polką, niezamężną, liczy lat 17 i pochodzi z Ciechanowiec. Wichura wojny światowej wyrzuciła ją dziewięcioletniem dziewczęciem wraz z całą rodziną na tułaczkę do Rosji. Co tam przeszła—Bogu jednemu wiadomo. Ulegając niedostatkowi i chorobom, wymierali kolejno rodzice i rodzeństwo. Pozostał tylko jeden brat, z którym dożyła chwili powrotu. Już jednak podczas transportu i ten ostatni bliski jej człowiek zachorował na tyfus i zmarł w drodze. Przyjechała więc do Polski sama jedna, bez opieki i środków do życia. W Białymstoku bawi od paru dni, poszukując posady o głodzie i chłodzie. Od paru dni też kęsa chleba nie miała w ustach, nocowała zaś w poczekalni na stacji. Dziś, na ulicy opuściły ją siły...

Przygodni słuchacze tej ponurej opowieści urządzili doraźną składkę na rzecz sierotyrepatrjantki, a jeden z nich wystarał się dla niej o zajęcie.

# Zginął bez wieści

## narzeczony córki profesora.

Fakt tajemniczego zniknięcia nastąpił w Londynie, poczem dziwną kolejnością losu, poprzez tysiące przygód, jakby zaczerpniętych z opowieści Szecherezady, sprawa znalazła szczęśliwe rozwiązanie u nas, w Białymstoku, przy ul. Lipowej, w znanym kinoteatrze „Modern". Narzeczeni spotkali się przy „Indyjskim grobowcu", tym przepysznym cudzie Wschodu, wyczarowanym z wyobraźni genjalnych twórców ekranu i zaklętym w bajeczne obrazy. Kto łaknie bliższych szczegółów, niech się uda po nie do „Modernu", gdzie wyświetlają obecnie to arcydzieło sztuki kinematograficznej.


„MODERN"

W NAJBLIŻSZYCH DNIACH

premjera polskiej literatury

BARTEK ZWYCIĘZCA

martyrologja chłopa polskiego pod zaborem pruskim w 6 aktach według motywów noweli HENRYKA SIENKIEWICZA wykonany przez artystów scen polskich.


W niedzielę dn. 25 listopada rb. w sali Sokoła przy ul. Kilińskiego 6 Koło Śpiewacze w Białymstoku urządza koncert ku czci patronki muzyki Św. Cecylji. Udział biorą: Chór pod batutą p. A. Matulewicza, p. Raczkowski i p. Z. Zabłocki. Początek o g. 8 wieczór. 1642

## Ofiara.

Abel Mines składa na Czerwony Krzyż 1.000.000 mk.

Od p. A. M. na biednie dzieci 1.000.000 mkp.


Teatr PALACE

W środę 28 listopada 1923 r. 1632

TYLKO JEDEN WIECZÓR OPERY

Artystów Teatru Wielkiego w Warszawie, Julji Mechówny, Adama Dobosza, Franciszka Freszla, Marjana Rudnickiego.

1) RIGOLETTO

2) Arje z oper Eugeniusz Oniegin.

Tosca, Cyrulik Sewilski, Lakme, Carmen, Pajace i pieśni.

Początek o 8½ godz. w. — Bilety w kasie teatru.

Pierwsza Łipska Pracownia futer w Polsce

FIRMA

Janowiez, Rappoport i S-ka

otworzyła oddział w BIAŁYMSTOKU

ul. Sienkiewicza Nr. 1 dom Hotel „Viktoria".

Przy składzie specjalna pracownia, w której wykonywują się wszelkie roboty futrzane, futra męskie i damskie (karakuł. fokowe i t. p.) ewentualnie przyjmuje się do reperacji wszelkie rodzaje futra. 1640

„W dniu 4 grudnia b.r.

w lokalu biura Tartaków Państwowych

w Czarnej Wsi odbędzie się sprzedaż z licytacji jednego el-motoru prądu zmiennego trzy-fazowego, firmy Siemens i Schukert Nr. 594945, 380/238 volt, 103 amp., 50 kw. 60 HP. bez rozrusznika".

Fabryka Pasów Skórzanych Transmisyjnych

Z. PREIBISZ i S-ka z ogr. odp.

dawniej W. Preibisz, Gogólski i S-ka.

Rok założenia 1903.

Warszawa, Szolna Nr. 6, tel. 104-61.

Adres telegr.: „Pasy-Warszawa".

Poleca ze składu i na zamówienia pasy skórzane: Pojedyńcze, podwójne, potrójne, do dynamo maszyn, winklowe i t.p., od najwęższych do najszerszych. Oferty na żądanie. Wykonanie szybkie i staranne. 1571

Dr. NEUMARK 1437

b. ord. Piotrogrodzkiego Alafuzjowskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe (906-914) od 10-12 i od 3-8 popołudn. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Suchoty, oraz wszelkie choroby piersiowe leczy balsam Thiocolan Aque używa się za poradą lekarską. Sprzedają apteki i składy apteczne. 1447

Dr. Gurwicz 1434

Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe. Leczy promieniami Rentgena. Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—6.

BIAŁYSTOK, ul Lipowa 17.

DOKTOR

Józef Mazo

CHOROBY wewnętrzne i dziecięce.

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 19 (w podwórzu).

Przyjmuje od 9—11 r. i 4—6 w.

Lekarz-dentysta P.P. Cichoński

Pałacowa 4, tel. 19.

Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki. 1440

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne - skórne.

Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 8, telefon Nr. 243,

Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7. 1432

DOKTOR 1436

Leon Kryński

Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.

Oświetlenie cewki i pęcherza.

Przyjmuje od godz. 9—1 i 5—7.

Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. M. KANEL 1433

Spec.: choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (niemoc płciowa).

Oświetlenie cewki i pęcherza

Przyjmuje od godz. 8 — 10 r. i 5-7 wiecz. kobiet i dzieci 4-5 pop. ulica Sienkiewicza 22, osobne wejście.

Dr. S. Kracowski

Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja.

przyjmuje od g. 10-12 i od 4-7.

BIAŁYSTOK, Lipowa 17.

1431

Dr. J. Walewski

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe

ul. Sienkiewicza № 14 m. 3.

Oświetlenie cewki i pęcherza

Od g. 8—9 rano i od 4—7 popołudniu w niedziele i święta od 11 do 1 pp. 1438

Reklama jest dźwignią przemysłu.

Vertex

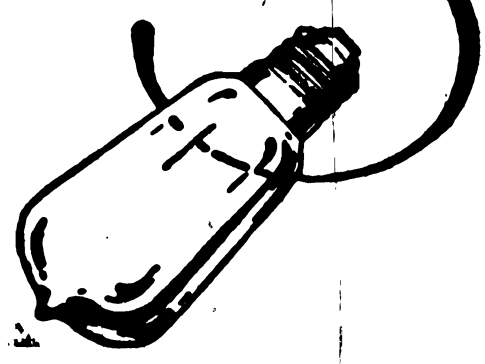

Zakłady Elektryczne „VERTEX"

WARSZAWA Marszałkowska Nr. 98.

MIA MAY

jako HRABINA MOREAU SERCE BEZ SKAZY

WŁ. GAJDAROW

jako ANDRZEJ RABATIN zbrodniarz, który nie popełnił morderstwa.

ER. GLESSNER

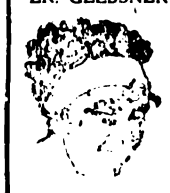

jako KOKOTKA LUCIE kobieta lekkomyślna.

E. JANNINGS

jako APASZ OMBRADE niewolnika własnych namiętności.

w najnowszej mistrzowskiej realizacji JOE MAY'A p. t. HRABINA PARYŻA konflikt miłosny hrabiny, dyabła, kokotki i zbrodniarza.

Wkrótce na ekranie KINA „APOLLO" 1643

Mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Klijentele ze został otwarty na nowo 1641 przy ul. Sienkiewicza Nr. 1

ZAKŁAD KRAWIECKI

Jan Brzozowski i S-ka

i przyjmuje się obstalunki cywilne i wojskowe. Robota wykonuje się solidnie i punktualnie.

CENY KONKURENCYJNE

Dr. Med. GRYNKRAUT

b. asystent Klinik Uniwersyteckich w Paryżu,

RADIOLOG

WARSZAWA, ul. Kolejowa Nr. 23, m 23.

Tel. 201-31.

Leczenie promieniami Roentgena (rak, gruźlica, favus parch, choroby skórne) i promieniami ultrafioletowemi (słońce górskie). Leczeuie: gruźlicy, kości stawów, gruczołów i płuc. Przemiana materji. Zdjęcia i prześwietlania w celach rozpoznawczych. Codziennie od 5—7 1569

CHOROBY PŁUCNE SĄ ULECZALNE.

Po wielokrotnych probach doszli lekarze do wniosku, że „FAGOSOL" leczy choroby płucne.

„FAGOSOL" zalecany przez powagi lekarskie, leczy BRONCHIT, GRUŹLICE, KASZEL, ATMĘ i KOKLUSZ.

Skład Główny: Henryk Fuks, Warszawa, Żórawia 4a.

I Spółdzielnia Budowlano-Mieszkaniowa

ODRODZENIE 1596

w Białymstoku

dostarcza członkom mieszkania na własność. Zapis nowych członków i szczegóły udziela Dyrekcja Spółdzielni Ś-to-Jańska 4, mieszkanie W. Dorożyńskiego.


## Ogłoszenia drobne.

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Anny Hejman, zam. przy ul. Siekiewicza 121. 1611

Zgubiona książka poboru na sacharynę, wyd. w Białymstoku przez Urząd Akcyzowy Izby Skarbowej, na imię Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w m. Tykocinie, 1626

Zgubiono dowód osobisty za Nr. 531, wyd. przez Starostwo Wołkowyskie, na imię Alperta Nechama, zam. w m. Wołkowysku przy ul: Wojtkowskiej Nr. 14, 1610

Zgubiono dowód osobisty za Nr. 4970, wyd. przez Starostwo Wołkowyskie na imię Penię Winokura, zam. w m. Piesk pow. Wołkowyskiego. 1624

Józef Dembkowski poszukuje żony Zofji z rodziców Zakrzewskich. Wyszła z domu w roku 1905, ktoby wiedział o jej życiu, proszę zawiadomić męża. Adres zam. w m. Jesienówce pow. Białostockiego przy ulicy Grodzieńskiej dom B. Esmunta. 1625

Zgubiono paszport niemiecki, na imię Dwejry Fajans, zam. przy ul. Sienkiewicza Nr. 53. 1614

Zgubiono książkę zalegalizowania za Nr. 32, wyd. przez Inspektora Pracy w Białymstoku, na imię Józefa Surowiec, zam. w m. Supraślu przy ul. Cilicińskiej Nr. 9. 1623

Skradziono książkę wojskową, wyd. w Białymstoku przez P. K. U., na imię Ebera Goldziuka (rocz. 1886), przytem skradziono tymczasowy dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Białostockie, zam. przy ul. Grodzieńskiej Nr. 1. 1616

Zgubiono paszport rosyjski na imię Gitel Fajans, zam. przy ulicy Sienkiewicza Nr. 53. 1615


APOLLO

SIENKIEWICZA 22

TYLKO 3 przedst. 5, 7[15] i 9[40] TYLKO 3 przedst.

CENY MIEJSC NA PRZEDST. o g. 7 od 180.000, „ 9[10] „ 200.000

CAŁY BIAŁYSTOK W ZACHWYCIE!!!

CZEM TŁOMACZY SIĘ NIEBYWAŁE POWODZENIE?

Tem tylko, że jest to najwybitniejszy film, że mistrzowska reżyserja, olśniewająca technika, krezusowa wystawa, oraz gra najwybitniejszych artystów wznoszą ten film na niedoścignie wyszyny sztuki ekranowej.

Koszt inscenizacji 1.500.000 dolarów.

MONTE CARLO — SZALONE MASKOTKI

WYRAFINOWANI UWODZICIELE

HULASZCZE ŻYCIE—GODZINY SZALEŃSTW i BŁĘDÓW.

2 SERJE 11 AKTOW (obie serje razem).

SZALONE KOBIETY FOLLISH WIVES

„MODERN"

DZIŚ

Wznowienie największego i najdroższego filmu świata.

Zupełnie nowy egzemplarz

INDYJSKI GROBOWIEC

Wielka epopea miłości i nienawiści w 7 wielkich aktach.

KASA: 5 pop. SEANSE: 6, 8 i 10 wiecz. Passe-Portout nie ważne.

W rolach głównych:

POTĘGI EKRANU

MIA MAY

OLAF FONSS — LAY de PUTTI

BERNARD GOTZKE — CONRAD WEIDT

ERNA MORENA.

KINO

RUSAŁKA

Niebywała Sensacja i atrakcje cyrkowe. — Kolosalny szlagier sezonu p. t.

SZALONY CZYN GALERNIKA

Sensacyjny amerykański dramat w 6 wielkich aktach.

UWAGA: Sensacyjne momenty, jak: Walka na dachach pociągu objętego ogniem. Pożar więzienia Sing-Sing i ucieczka więźni. Katastrofa kolejowa i aeroplanowa. Wyścigi i wypadek samochodowy. Sceny cyrkowe. Akcja trzyma widza w silnem napięciu.



PRENUMERATA:—900.000. OGŁOSZENIA: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 20 000 mk. W tekście 40.000 mk. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 200.00 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu i Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski.